Nr. 449. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 28 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po Rosji — Niemcy!

Lwów 28 września.

W łonie niemieckiej socjalnej demokracji powstał w ostatnich latach prąd nowy. Robotnicy, grupujący się w tym obozie, przyszli w znacznej części do przekonania, że puste demonstracje, awantury i krzykactwo są tylko niepotrzebną i bezcelową, a natomiast niebezpieczną zabawką i że celem organizacyj socjalistycznych być powinna wyłącznie tylko walka o polepszenie warunków pracy i bytu. Do tej zasady przymknęli mianowicie wszyscy robotnicy zorganizowani w grupy zawodowe, a w pierwszej linji górnicy, których liczba wynosi w Niemczech miljon. Nie chcą oni obchodzić demonstracyjnego święta socjalistycznego 1 maja i nie chcą nic słyszeć o strejku powszechnym.

Stanowisko, zajęte przez tę poważną grupę, zjednywało jej coraz więcej zwolenników, tak, że w końcu zaniepokoiło to socjalistycznych berlińskich wodzów, którzy dzięki prowadzonej przez się polityce jątrzenia i awantur, na barkach szarego roboczego tłumu ponad poziom wyrośli. Postanowili więc oni wydać wojnę organizacjom zawodowym jako siedliskom nowego prądu, t. zw. rewizjonistycznego i zamiar swój na tegorocznym zjeździe socjalno-demokratycznym w Jenie istotnie przyprowadzili do skutku. Weteran najkrzykliwszego i najbrutalniejszego socjalizmu, Bebel, zadał w Jenie rewizjonizmowi cios śmiertelny, tak, że dziś po odrzuceniu rewizjonistycznego hamulca, socjalna demokracja niemiecka wpłynęła pełnemi żaglami na fale ryzykownej polityki gwałtów i strejku.

Chodziło o to, czy w razie potrzeby ma być urządzony w Niemczech strejk powszechny i czy dzień 1go maja ma być „święcony." Krzykacze socjalistyczni z całego zmobilizowani państwa, a przeważnie nie mający nic wspólnego z reprezentowanymi przez siebie robotnikami, po długich a burzliwych naradach, zakrzyczeli w końcu i przegłosowali reprezentantów zawodowych organizacyj robotniczych i uchwalili wszystkie wnioski, postawione przez przedstawicieli najradykalniejszego socjalistycznego skrzydła, patronowanego przez głośne anarchistki: Różę Luksemburg i Klarę Zetkin. Uchwalono więc olbrzymią większością głosów „świętować" w dniu 1go maja i urządzić strejk powszechny. Wobec tego, że Bebel ze swoją partją zdołał pociągnąć za sobą robotnicze organizacje zawodowe, przestały już być one narzędziem do wywalczania dla robotników lepszych warunków pracy i bytu, a stały się wyłącznie tylko czynnikiem politycznym i bronią w walce przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, któremu Bebel wydał wojnę.

Rzekomo pragnie Bebel przeprowadzić strejk powszechny w celu udaremnienia ewentualnego zamachu rządu na prawa ludu, a ponadto, w celu wywalczenia reformy wyborczej do sejmu pruskiego, w którym ani jednego nie ma socjalisty; w gruncie rzeczy jednak, nie ulega wątpliwości, że pod tem ukrywa się cel inny. Prowodyrowie socjalistów, dla których alfą i omegą życiową jest zawsze i we wszystkiem tylko opozycja, których bronią jest najzjadliwsza, a nie przebierająca w środkach krytyka, których celem życia jest tylko sianie niezadowolenia i nienawiści do wszystkiego i do wszystkich, co nie gną się przed ich wolą, widząc krwawy posiew powszechnego strejku w Rosji, po kolei, a zupełnie to samo i w Niemczech chcą urządzić: rewolucję!

Co innego strejk powszechny, a co innego rewolucja — powie kto może. Strejki dozwolone są ustawami. Wolno każdemu pracować lub nie.

To prawda, ale też z drugiej strony, nigdzie nie odbiega teorja tak daleko od praktyki, jak właśnie przy strejkach. Mamy przykład tego choćby we Lwowie. Czy był u nas choćby jeden strejk, któryby obył się bez gwałtów? A cóż dopiero, gdyby nie w jednej gałęzi ustała praca, ale we wszystkich? Powiedział wprawdzie Bebel, że „skoro będzie potrzeba, robotnicy potrafią głodzić się kilka tygodni" — on sam głodził się w swoim czasie również; — czy jednak zarząd partyjny, który z trudem tylko utrzymuje dyscyplinę wśród sytych mas robotniczych, potrafi utrzymać ją wtenczas, kiedy masy te będą głodne? Głód więc wypędzi strejkujących bardzo prędko na ulice i popchnie ich do gwałtów. A wtedy wystąpi policja i wojsko — i katastrofa gotowa.

Nie można również wątpić o ostatecznym rezultacie tego rodzaju akcji. Strejk powszechny byłby w gruncie rzeczy wymierzony nietyle przeciw rządowi, ile przeciw samemu społeczeństwu, onoby bowiem jedynie wskutek niego ucierpiało. Strejk ten więc nie byłby popularnym i ogół ludności tem silniej stanąłby przy rządzie, im energiczniejby rząd przeciw burzycielom spokoju sobie poczynał. I na tem by się skończyło, że dużo krwi by się przelało i dużo obałamuconych ofiar poszłoby gnić w więzieniach. Hersztowie tylko, co z za pleców pchają dziś w ogień ślepo oddane sobie masy, uciekłszy zdrowo za granicę, uchodziliby za męczenników i bohaterów.

Rząd niemiecki ma dość siły i energji na stłumienie tego rodzaju rewolucji i z pewnością działać będzie w danej chwili srożej, niż rosyjski, a w każdym razie o tyle roztropniej, że mając przed oczyma świeży rosyjski przykład, do rozwinięcia się rewolucji nie dopuści, a zaraz w początku we krwi ją utopi.

Panowie wodzowie z pod czerwonego znaku wiedzą doskonale, jak skończy się okropna ich robota, mimoto jednak Bebel mobilizuje dalej kadry socjalistyczne do powszechnego strejku. Prawda, strejk powszechny najbliższy skończy się klęską robotników, ale też za to rozgoryczy ich i napoi nienawiścią do rządu, do społeczeństwa i do wszystkich czynników, które się do katastrofy strejkowej przyczyniły. I właśnie to rozgoryczenie i nienawiść w duszy robotnika, są cennymi skarbami dla socjalistycznych pająków, które go opiątały z tych uczuć mas bowiem, one dla siebie kapitał kują.

Żegluje więc obecnie socjalna demokracja niemiecka pod rewolucyjną flagą i kto wie, czy za parę miesięcy, podobnie jak obecnie z Rosji, i z Niemiec huk bomb i trzask strzałów rewolwerowych nas nie doleci.

A potem, jak przebąkują socjaliści, przyjdzie kolej... na Austrję.

Sprawy krajowe.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia.

Lwów 27 września.

Na wniosek komisji administracyjnej, Sejm na posiedzeniu z dnia 12 listopada z. r. uchwalił wezwać ponownie rząd, aby jak najspieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenie przymusu asekuracji budynków od ognia wedle potrzeb kraju. Na powyższą rezolucję prezydjum namiestnictwa, powołując się na rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych ze stycznia br., dało następującą odpowiedź:

„Rząd jeszcze w r. 1897 wniósł w Radzie państwa projekt ustawy w sprawie ubezpieczenia budynków od ognia, jako przedłożenie rządowe, postanawiające, że przymus ubezpieczenia nieruchomości od ognia może być wprowadzony drogą ustawodawstwa krajowego. Wskutek zamknięcia sesji nie mógł jednak projekt ten przyjść pod obrady.

Od tego czasu nie widział rząd powodu, tego projektu ustawy ponownie wnosić. Rząd uważa bowiem, że obecnie stosunki, a w szczególności postępy nowego ustawodawstwa zagranicznego nie usprawiedliwiałyby uregulowania wyłącznego ubezpieczenia od ognia; przeciwnie, dojrzało przeświadczenie, że należałoby dążyć do przeprowadzenia ustawowego uregulowania wszystkich gałęzi prywatnego ubezpieczenia, tak pod względem publiczno prawnym, jak i prawno-prywatnym.

Stosunki publiczno-prawne ma uregulować projekt ustawy o zakładach ubezpieczenia, stosunki zaś prywatno-prawne, projekt ustawy o kontrakcie ubezpieczenia. Te prace kodyfikacyjne są w pełnym toku i zostaną prawdopodobnie wkrótce udzielone znawcom do zaopiniowania. Ponieważ projekty te mają uregulować w szczególności także i sprawę ubezpieczenia od ognia, przeto kwestję zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia od ognia będzie można skutecznie wziąć pod dalszą rozwagę dopiero po wypracowaniu wspomnianych dwóch projektów ustaw.

Przytem zauważyć należy, że życzenie zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia, objawia się tylko sporadycznie i to właśnie w tych krajach, w których korzysta się stosunkowo mało z ubezpieczenia dobrowolnego. Jakkolwiek ten ostatni objaw jest pod względem ekonomicznym godnym ubolewania i jakkolwiek poprawa tych stosunków jest bardzo pożądaną, to jednak nie można pominąć okoliczności, że przeciw zaprowadzeniu przymusu przemawiają poważne względy. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że przyczyny zaniedbania ubezpieczenia, w szczególności u ludności wiejskiej, szukać należy nietyle w obojętności właścicieli, jak raczej w ich ciężkich stosunkach gospodarczych, wobec których premja asekuracyjna, która nadto z powodu większego niebezpieczeństwa ognia dotyczących objektów jest po największej części wyższą, daje się odczuwać jako wielki ciężar. W tym względzie jednak niewiele tylko zmieniłoby się w razie zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia, gdyż i przy takim przymusie musi być premja wyższą, lub niższą, stosownie do niebezpieczeństwa ognia asekurowanych budynków. Byłaby więc błędna nadzieja znacznego zniżenia premji przez zaprowadzenie przymusu ubezpieczenia.

Takie zniżenie mogłoby nastąpić jedynie przez finansową pomoc z funduszów krajowych, np. przez utworzenie osobnego funduszu krajowego, z którego udzielanoby właścicielom mniejszych posiadłości gruntowych zasiłki do premji od ubezpieczenia od ognia".

Z horyzontów politycznych.

(Turcja wobec reform finansowych w Macedonji. — Anglja w Persji. — Zamach w Pekinie).

= Pomimo zgodnej postawy mocarstw wobec sprawy reform finansowych w Macedonji, sułtan nie chce w żaden sposób uznać ustanowionej przez mocarstwa dla przeprowadzenia tych reform międzynarodowej komisji skarbowej. Wobec tego — jak doniosły depesze — ambasador austro-węgierski w Stambule wręczył W. Porcie w tych dniach notę, podpisaną przez wszystkich innych ambasadorów, a domagającą się stanowczo przyspieszenia reform finansowych w Macedonji, gdyż przewlekanie takie może się stać powodem poważnych zawikłań. Czy sułtan okaże się posłusznym? — wydaje się wątpliwem. Prawdopodobnie będzie on dalej tak sprawą kręcił, aby utrudnić ostateczne jej załatwienie, w nadziei, że może tymczasem zajść coś niespodziewanego, co uwolni go od tego nowego ciężaru, który mocarstwa chcą mu gwałtem narzucić. Stara to i znana metoda turecka, ale, zdaje się, że tym razem nie wyda ona owoców, gdyż mocarstwa z pewnością dalej się w tej sprawie za nos wodzić nie dadzą. Wbrew woli sułtana ustanowiły komisję i wbrew jego woli wprowadzą ją w urzędowanie. Czasu na negocjacje i targi wiele nie ma, gdyż członkowie komisji mają się już w dniu 1 października rb., a więc za dni parę zaledwie, zebrać w Salonikach w celu objęcia swoich agend. Wątpić zaś należy, aby Turcja chciała robić im jakieś trudności. Byłoby to zbyt ryzykownem i zbyt niebezpiecznem, choć z drugiej strony łatwo zrozumieć, że owa komisja miłą dla niej i pożądaną nie jest i nigdy nie będzie. Zadanie jej streszcza się w tem, że ma ona uporządkować finanse macedońskie, przedewszystkiem więc zorganizować sprawiedliwy pobór podatków, gdyż stosowana dotychczas przez urzędników tureckich metoda ściągania podatków nie ma nic a nic ze sprawiedliwością wspólnego i używa gwałtów, które jątrzą do żywego ludność, a następnie zapobiedz odsyłaniu wszystkich poborów do Stambułu, co było dotąd regułą. Z poborów tych będą płaceni przedewszystkiem urzędnicy cywilni, żardarmi, policja i wojsko; część pójdzie na szkoły, drogi, szpitale i inne potrzeby kulturalne; dopiero to, co zostanie, odsyłać będzie komisja do Stambułu. Dzięki temu, kasa sułtańska zmniejszy się o pokaźne sumki, a gdy się zważy, że kasa ta i tak do zbyt zasobnych nie należy, łatwo pojąć, że sułtan i Porta używają najrozmaitszych sztuczek, aby przeszkodzić takiemu uszczuplaniu funduszów tureckich.

= Po siedmiomiesięcznym pobycie w Persji, wróciła obecnie do Indyj angielska ekspedycja handlowa, wysłana tam przez byłego wicekróla Indyj, lorda Curzona, w celu nawiązania jaknajściślejszych stosunków handlowych między W. Brytanją a tym krajem. Podczas owych siedmiu miesięcy pobytu w Persji, ekspedycja zrobiła więcej, niż trzy tysiące wiorst, zwiedziwszy główne środowiska produkcji bawełny na południu Persji, oraz zapoznawszy się z warunkami eksploatacji innych surowych płodów Persji, jakoto: skór, jedwabiu, tytoniu i innych. Nadto zawarła stosunki handlowe ze wszystkimi prawie punktami handlowymi Persji i w ten sposób zabezpieczyła dla przemysłu indyjskiego nowy teren zbytu. Ekspedycja nie miała jednak na względzie wyłącznie celów handlowych, gdyż w jej składzie, chociaż w charakterze handlowców, znajdowali się także dymisjonowani oficerowie angielscy, którzy poznawali drogi i przejścia, robili pomiary, jednem słowem — przygotowywali materjały dla ewentualnych komplikacyj międzynarodowych w państwie „Lwa i Słońca". Już obecnie wpływ angielski w Persji jest znaczny bardzo: kapitał angielski jest na usługach przemysłu krajowego, angielscy technicy, lekarze i kupcy, stanowią czynnik najbardziej kulturalny, najbardziej poważny i energiczny. Nad utrzymaniem tego wpływu czuwają konsulowie angielscy w Buszyrze, Ispahanie, Kirmanie, Meszedzie i Teheranie, a bardziej jeszcze czuwa nad tem powaga Wielkiej Brytanji i jej stanowisko w świecie. Lecz z czasem stosunki mogą uledz zmianie. Do władcy Iranu kołatają ciągle przedstawiciele Rzeszy niemieckiej i coraz to nowe korzyści handlowe otrzymują, a od północy, przez Kaukaz, Turkiestan rosyjski, Bucharę i Chiwę, rośnie z dnia na dzień wpływ rosyjski. Przywileje W. Brytanji mogą więc zostać zakwestjonowane. Tę zapewnie ewentualność miał na względzie dawny wice-król Indyj, lord Curzon, wysyłając do Persji ekspedycję handlową.

= Wielkie wrażenie w całym świecie

---

(41)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Marjetta uśmiechnęła się z widocznem zadowoleniem, poczem, odwróciwszy głowę w stronę Piotra, zapytała z pewnem jeszcze niedowierzaniem w głosie:

— To signorino nie gniewa się na mnie? Naprawdę?

Zamiast odpowiedzi, Piotr przystąpił do łóżka chorej i schyliwszy się, złożył na jej policzkach pocałunek.

Teraz to już chyba nie możecie mieć żadnej wątpliwości co do tego, że signorino nie gniewa się na was — rzekł kardynał z uśmiechem, a następnie dodał: — Nie weźmie mi pan z pewnością za złe, jeżeli go poproszę, abym mógł pozostać chwilkę jeszcze sam na sam z Marjettą.

Piotr skłonił się i wyszedł z pokoju przed dom, gdzie podbiegła natychmiast ku niemu Emilja Manfredi ze słowami:

— W czasie nieobecności pana porozumiałam się z siostrą Scholastyką co do pielęgnowania chorej. Chodzi tylko o zezwolenie ze strony pana, którego mi pan zapewne nie odmówi. Będę tu przychodziła co rana, aby w zastępstwie siostry doglądać w dzień naszej chorej. Dla siostry Scholastyki, która musi czuwać nad chorą także w nocy, będzie to pewna ulga w ciężkim jej obowiązku.

I odtąd rzeczywiście Emilja przychodziła co rana do willi, a opuszczała ją dopiero o zmroku. Trwało to całe dwa tygodnie, podczas których także sam kardynał odwiedził parokrotnie chorą.

W trzecim tygodniu Marjetta przyszła już na tyle do siebie, że mogła wstać z łóżka. Do obowiązków swoich jednak jeszcze nie wróciła, a to na wyraźny zakaz Piotra. Sprawowała je w zastępstwie jej żona ogrodnika.

Kardynał był i teraz jeszcze ciągłym gościem w willi, a Piotr, mając tak często sposobność stykania się z nim, szczerą uczuł ku niemu sympatję. Dotąd lubił go, a właściwie jego dobroduszność i jowialność, teraz prawie że go pokochał. To też, gdy kardynał po raz ostatni już przybył do willi w celu odwiedzenia rekonwalescentki i podał Piotrowi rękę na pożegnanie, Piotr mimowoli pochylił się i ucałował rękę starca.

Kardynał spojrzał na niego z widocznem zdziwieniem i jakby zakłopotaniem, ale dojrzawszy w twarzy Piotra wyraz szczerości i prostoty, uśmiechnął się po chwili, a w oczach jego pojawił się błysk wewnętrznego zadowolenia. Widocznie przyjemnem mu było, że nie omylił się w swojej sympatji, którą od pierwszego zaraz wejrzenia uczuł dla tego człowieka.

XIV.

Znajdujemy się w zamku na znanej nam terasie, gdzie zastajemy kardynała i księżnę. Pierwszy przechadza się tam i napowrót, zagłębiony w czytaniu brewiarza; księżna zajęta jest jakąś robótką.

Nagle kardynał zatrzymał się przy księżnej i zamykając brewiarz, rzekł:

— Twoje zamążpójście, Beatryczo, będzie niewątpliwie wielką stratą dla domu Udeschinich.

Zaskoczona temi słowami, księżna spojrzała ze zdumieniem na swego wuja.

— Moje zamążpójście? Grom z jasnego nieba nie przeraziłby mnie tak, jak ty, mój wujaszku, swojemi słowami! Skądże ci przyszło to do głowy?

— Tak, twoje zamążpójście — powtórzył kardynał z naciskiem. — Jesteś przecież młoda, masz dopiero lat dwadzieścia ośm, a to dosyć, aby nie więdnąć bezpotrzebnie w stanie wdowieńskim. Na zakonnicę nie masz powołania, więc prędzej czy później wyjdziesz powtórnie zamąż. Mnie przynajmniej wydaje się to tak prostem i naturalnem, że nie mam potrzeby uzasadniać tego. Powtarzam tylko, że twoje zamążpójście będzie wielką stratą dla naszego domu.

— Ależ, wujaszku! — zawołała księżna. — Mówisz o rzeczach, o których mi się ani śni! Ja nie mam wcale zamiaru wychodzić powtórnie zamąż i nie wyjdę. To moje nieodwołalne postanowienie.

— *Il ne faut jamais dire à la fontaine, je ne boirai pas de ton eau.* Nie należy nigdy mówić do źródła: nie będę pił twojej wody. Stara to prawda, która nigdy prawdą być nie przestanie. Małżeństwo w życiu ludzi świeckich jest tak samo nieodzowne, jak celibat w życiu ludzi duchownych. I ja wiem, że ty wyjdziesz znowu zamąż. Nie staraj się mi zaprzeczać, bo ja wiem dobrze, co mówię. Postąpiłabyś zresztą samolubnie, gdybyś chciała rzeczywiście trwać dalej w stanie wdowieńskim, zwłaszcza, gdy możesz kogoś swoją osobą uszczęśliwić...

— Doprawdy, wujaszku — przerwała księżna z grymasem — stajesz się nieznośnym. Mówisz o mojem zamążpójściu, jakby o rzeczy pewnej i niepodlegającej nawet dyskusji, gdy ja o niem nawet nie myślę.

— Nie, *carissima,* źle robisz, jeżeli się zarzekasz powtórnego zamążpójścia. Człowiek nigdy nie może mówić o jutrze, bo nie może wiedzieć, co mu to jutro przyniesie. I ty nie powinnaś mówić tak apodyktycznie, że nie wyjdziesz już nigdy więcej zamąż. Przeciwnie, ty wyjdziesz zamąż, Beatryczo; wyjdziesz i ja nawet będę się cieszył z tego, choć znowu powtarzam, że będzie to prawdziwą stratą dla naszej rodziny. Będziemy ją musieli jednak jakoś przeboleć. Chodzi jednak o co innego. Chodzi mianowicie o to, abyś, gdy czas twój przyjdzie, dostała męża, któregobyś naprawdę kochała i któryby także ciebie kochał. To rzecz najważniejsza. Rzecz dalsza, to już moja, a czysto egoistyczna. Chciałbym, aby twój mąż także i dla mnie bodaj odrobinę uczuwał sympatji. Wiesz, jak mi jesteś drogą, to też pragnąłbym z całego serca, abym mógł zawsze liczyć na jakieś skromne miejsce przy twojem przyszłem ognisku domowem. Pewnym go będę, gdy dostaniesz męża, godnego siebie, męża, któryby był w całem tego słowa znaczeniu dżentlemanem. Gdybyś innego dostała męża, byłoby to dla mnie bardzo, niewymownie bolesnem. Nie mógłbym spokojnie umrzeć, widząc cię przy boku niegodnego ciebie człowieka.

— Niebezpieczeństwa tego nie potrzebujesz się wujaszku obawiać, bo, jak już raz powiedziałam, a teraz znowu powtarzam, ja nie wyjdę drugi raz zamąż.

— Ja zaś twierdzę przeciwnie — odparł kardynał, zmrużając znacząco oczyma — i wszelkie twoje usiłowania, aby zachwiać mną w mojem przekonaniu, na nic się nie zdadzą. Nie myśl jednakowoż, abym ja mówił to wszystko w chęci odwiedzenia cię od powtórnego zamążpójścia. Przeciwnie, będę bardzo rad, gdy wyjdziesz zamąż za jakiegoś poczciwego i szlachetnego człowieka. Moi bracia, a twoi wujowie, będą niewątpliwie kręcić na to nosami i odradzać ci ponownego małżeństwa, ja nie. Dla mnie będzie to prawdziwą radością, gdy zobaczę, że znalazłaś godnego siebie towarzysza życia. Zalecam ci tylko uważny wybór, bo kobiety łatwo się mylą w takich razach i kierują się najczęściej pozorami zewnętrznymi. A będzie on trudny. Ja przynajmniej nie widzę wśród całej szlachty rzymskiej człowieka, któregobym ci mógł z czystem sumieniem zalecić, jako odpowiedniego kandydata na męża. Dlatego nie wychodź zamąż za Rzymianina. Lepiej byłoby, gdybyś wybrała sobie na męża rodaka, Anglika. Co prawda, strata będzie wówczas dla naszej rodziny podwójna, bo mąż niewątpliwie zabierze cię z sobą do swojej ojczyzny, ale ja osobiście będę spokojnym, że znalazłaś człowieka, który jest wart ciebie i który będzie umiał także twoją wartość godnie ocenić.

Powiedziawszy to, kardynał wziął brewjarz ze stołu, otworzył go i rozpoczął znowu przerwaną przechadzkę po terasie, szepcąc przytem po cichu słowa modlitwy.

Beatrycza tak była słowami wuja zdziwiona, że nie mogła się nawet zdobyć na żadną odpowiedź. Siedziała bez ruchu, z rękami na podołku złożonemi, patrząc z zadumą na roztaczający się przed jej oczyma krajobraz. Powtarzała przytem raz poraz w duszy: „Dlaczego on mi to wszystko mówił? Jaki może mieć w tem cel?"

Kardynał, w czytaniu brewjarza zatopiony, spoglądał od czasu do czasu w jej kierunku. Skończywszy modlitwy, zamknął brewjarz i wpatrywał się przez chwilę z uwagą w swoją siostrzenicę, która tak była myślami zajęta, że nie zauważyła nawet, iż kardynał usiadł obok niej na jednym ze stojących w pobliżu taborecików.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wywołał zamach, wykonany w niedzielę w Pekinie przez rzucenie bomby wybuchowej, a skierowany przeciwko dygnitarzom, stojącym na czele ruchu, zmierzającego do wprowadzenia do Chin reform politycznych. Widownią zamachu był dworzec kolejowy w chwili odjazdu pociągu, do którego weszli mandaryni, wyznaczeni przez cesarzowę do objazdu stolic świata dla studjowania urządzeń parlamentarnych. Zamach nastąpił o godzinie 11 zrana. Czterej dygnitarze, stanowiący nadzwyczajne poselstwo: książę Tso, mandaryn Toj-Hong-Tse, mandaryn Hin-Sze-Czang i mandaryn Toan-Fang, weszli właśnie do wagonu i rozmawiali przez okienka z odprowadzającymi ich dostojnikami dworskimi i rządowymi, gdy nagle zbliżył się do wagonu stojący dotychczas wśród grupy ciekawych Chińczyk i rzucił przed siebie jakiś przedmiot. Nastąpił gwałtowny wybuch, którego pierwszą ofiarą stał się jednak sprawca zamachu, rozszarpany bombą. Wśród tłumu zalegającego dworzec, bardzo wielu rannych. Mandaryni, znajdujący się już w pociągu, nie ponieśli poważniejszych szwanków, natomiast kilku dostojników, rozmawiających z odjeżdżającymi z platformy kolejowej, zostało ciężko pokaleczonych, między nimi wybitny dyplomata, były poseł chiński w Waszyngtonie. Wrażenie zamachu w całej stolicy ogromne. Wyjazd dygnitarzy został wstrzymany. Ruch reakcyjny bierze najwidoczniej górę wśród ludności, gdyż szerokie warstwy okazują silne rozgorączkowanie i wyrażają zadowolenie, iż projekt podróży mandarynów został zachwiany. Tak więc bomba, rzucona ręką człowieka, należącego niewątpliwie do stronnictwa, które żywi fanatyczną nienawiść dla wszelkich wpływów europejskich, a ma także licznych zwolenników na dworze, wstrzymała znowu wyjazd posłów, a może powstrzymała także na czas dłuższy państwowy rozwój Chin w duchu wymagań współczesnej kultury.

Mały fejleton

Krach blondynek.

Pod takim tytułem pisze w *Słowie* warszawskiem znana autorka, pani Eugenja Żmijewska:

Straszna wieść przybywa do nas z za oceanu, a nie jestto wieść z gatunku tych, które nazywamy „kaczkami". Wyszła z laboratorjum prawdziwego uczonego. Zresztą — dodajmy — nie tyczy chwili obecnej, zawiera groźbę, straszną nie dla nas, lecz dla naszych praprawnuków. Ktoś powiedział, że uczeni, to dziennikarze czasu przyszłego, ludzie, podający wiadomości o tem, co będzie. Więc i nasz Amerykanin podaje nowinę przyszłą, coś pośredniego pomiędzy prognostykiem, a djagnozą.

Nasz uczony jest antropologiem, zajmuje się badaniami ludzkiej rasy i doszedł do wniosku, że kiedyś na kuli ziemskiej nie pozostanie ani jednej blondynki, znikną tak, jak niektóre rasy, topniejące na oceanie ludzkości, jak śnieg górski, zmieciony huraganem ze szczytów w doliny. Antropolog, bardzo pewny swego. A nuż jego proroctwo spełni się? O biedny świecie! Dotychczas nie mogłeś się obejść bez blondynek; obie starożytności: pogańska i chrześcjańska wielbiły złotowłosą, tak, iżby zdawać się mogło, że kobieta powinna być blondynką i że gdy jej się zdarzy być brunetką, grzech popełnia.

Jestto wielka niesprawiedliwość, ale tak jest, trudno zaprzeczyć, potwierdzają to dzieje: starożytność okazywała złotowłosym dziwną sympatję: stawiała je na piedestale i na tronie, biła przed nimi pokłony takie, jakie ludzkość bije przed... złotem. Było to może symbolicznem. Kto wie. Faktem jest wszelako, że złotowłosą była nasza wspólna matka Ewa. Tak ją malują wszyscy malarze. Adam był brunetem, Ewa blondynką. To już dogmat.

Zaprzeczali mu wprawdzie uczeni, na podstawie miejsca jej urodzin, dowodząc, że musiała być raczej brunetką, ale — jak zwykle — nie przekonali nikogo.

Ba, nietylko Ewa, lecz wszystkie boginie i wszystkie słynne kobiety świata greckiego i naszego, były złotowłose, od Wenus do Heleny i od Heleny do panny Kaweckiej. Cały niewieści Olimp miał włosy złociste, z wyjątkiem zazdrośnicy Junony i zmężczyźniałej Pallady, emancypantki, przystrajającej się w kask strażacki.

Jak dalece włosy czarne były w poniewierce, świadczy fakt, że Rzymianki pokrywały je splotami jasnemi niewolnic germańskich i galijskich. To objaśnia, poczęści, zdobycie Galji, najazdy na Germanję i klęskę Warusa. W wiekach średnich w historji i w sztuce, wsławiły się złotowłose Wenecjanki i Flamandki, a i do dziś dnia sztuczne i naturalne blondynki są w wielkiej cenie.

No, i mają zniknąć na zawsze z powierzchni świata! Smutne to, bardzo smutne, nietylko dla nich, lecz i dla... brunetek.

Tak i dla brunetek. Wdziękiem świata nie jest specjalnie blondynka, ani specjalnie brunetka, lecz istnienie obok siebie jednej i drugiej, rozmaitość barw, cała ich gama, tworząca piękną melodję kontrastów.

W interesie blondynki leży, aby brunetka istniała, tak samo w interesie brunetki, aby nie znikła blondynka. Jedna potrzebna jest drugiej i światu, tak jak potrzebne są wszystkie odcienie włosów pomiędzy temi zasadniczemi. Jeżeli nasz antropolog jest prorokiem, grozi ludzkości straszna klęska: jednostajność.

Krach blondynek, to zanik światłocieni, to mrok. Ale pocieszmy się: ta katastrofa nie nastąpi ani w przyszłym tygodniu, ani nawet w przyszłym roku. Przewidziana jest za pięć lub sześć stuleci. W każdym razie za wcześnie i szkoda, że nasze praprawnuki będą pozbawione tej „światłości".

Lecz antropolog może się mylić, może być nawet — złej wiary. Dowodzi swego tak zajadle, że to go czyni podejrzanym. Może on poprostu nie lubi blondynek, pragnie ich zagłady i dlatego ją obwieszcza.

Lepiej nie wierzmy jego naukowym przepowiedniom. Niech żyją blondynki po wiek wieków!

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek, 28 września.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa dzieł Jana Góralczyka. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (28): Wacława kr. — Wacława św. — (15): Nikity m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 5 minut 39.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 11 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, wietrzno, ciepłota średnia, ranek mglisty.

Mianowanie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistą w Sokołowie, b. wachmistrza stadniny rządowej, Jana Dworzaka.

Przeniesienie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę Edwarda Charchalisa, z Sokołowa do Wojnicza.

Wieczorne kursa dla dorosłych (mężczyzn i kobiet) w akademji handlowej we Lwowie, rozpoczną się w roku bieżącym z dniem 9 października i trwać będą do końca marca 1906. Kursa te będą obejmowały: I. Buchalterję pojedyńczą i podwójną w interesie kupieckim dla początkujących. Wykłady we wtorek i czwartek od godziny 6—8 wieczorem. II. Buchalterję w interesie bankowym dla frekwentantów, zaznajomionych z teorją buchalterji, we wtorek i czwartek od godz. 6—8 wieczorem. Opłata 20 koron za kurs. III. Rachunki kupieckie, w poniedziałek i piątek, od godziny 6—8 wieczorem. Opłata 20 koron za kurs. IV. Nauka o handlu i wekslach, we wtorek i czwartek, od godziny 8—9 wieczorem. Opłata 10 koron za kurs. V. Korespondencja handlowa: a) w języku polskim, w środę i sobotę od godziny 8—9 wieczorem, opłata 10 koron za kurs; b) w języku niemieckim, w poniedziałek i piątek od godziny 8—9 wieczorem. Opłata 10 koron za kurs. VI. Stenografia, w środę i sobotę od godziny 6—8 wieczorem. Opłata 20 koron za kurs. Uczestnikom kursów przysługuje prawo dowolnego wyboru przedmiotów; po ukończeniu kursu, każdy frekwentant ma prawo zdawania egzaminu prywatnego w akademji handlowej i otrzyma po jego złożeniu świadectwo. Świadectw frekwentacyjnych nie wydaje się. Wpisy odbędą się w czasie od 2—7 października od godziny 10—11 rano w kancelarji dyrekcji (ul. Skarbkowska l. 39) Przy wpisach należy przedłożyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i złożyć opłatę za kurs. Wymagane minimum wieku 17 rok życia.

Dwaj komicy sceny lwowskiej, pp. Feliks Kosiński i Juljan Kratochwil, wybierają się w niedzielę na wycieczkę artystyczną po główniejszych miastach Galicji z bardzo bogatym programem, złożonym z monologów i wyjątków z najnowszych operetek. Publiczność prowincjonalna, spragniona śmiechu i zabawy, niewątpliwie przyjmie obu artystów lwowskich z żywem zadowoleniem.

Znowu oszukańczy „redaktor". Znane doskonale na lwowskim bruku indywiduum, Jan Litwiński, były faktor od sług, powróciwszy przed kilku miesiącami z więzienia, w którem siedział czas dłuższy za różne oszustwa, postanowił rozpocząć nowy system wyzyskiwania ludzkiej łatwowierności i postarawszy się o koncesję na biuro informacyjne, otworzył je i rozpoczął wydawać równocześnie gazetę p. t. „Informator", w której oprócz wycinanych z codziennych pism ogłoszeń, nic więcej nie było. Ogłoszenia te, zwabiały do jego „redakcji" mnóstwo ludzi, których „pan redaktor" w miarę ich zasobności i naiwności, mniej lub więcej, ale zawsze gruntownie oskubywał. Obiecując im nie istniejące wcale posady, wyciągał od poszukujących pracy biedaków ostatni grosz tytułem honorarjum, lub też angażował ich w charakterze współpracowników do redakcji swojego „organu" pobierając od nich kaucje w kwocie od 100 do 1000 koron. Rozumie się, kaucje te tonęły w kieszeni „redaktora" i dopiero wtedy, kiedy oszukany groził oszustowi kryminałem, pan „redaktor" brał kaucję od kogoś innego i zwracał ją dawniejszej swej ofierze. I łatał już tak kilka miesięcy „pan redaktor", gdy wczoraj pośliznęła mu się ostatecznie noga. Oto jeszcze w miesiącu czerwcu, przyjął on niejakiego Stanisława Mańczukowskiego, jako wspólnika do swojego interesu z kapitałem wkładowym 2000 kor., które stanowiły cały Mańczukowskiego majątek. Niestety wspólnik poznał już w ciągu pierwszych kilku dni spółki, że stał się spólnikiem czysto oszukańczego a pachnącego kryminałem przedsiębiorstwa, wypowiedział też co rychlej swój udział w spółce. Teraz trudniej już przyszło Litwińskiemu znaleźć głupca, któryby dał mu tytułem udziału w spółce lub kaucji aż do wysokości 2000 k. na pokrycie pretensji Mańczukowskiego a ponieważ i inne podobne sprawki paliły mu grunt pod nogami, postanowił uciec ze Lwowa. Ucieczka nie udała mu się jednak, gdyż Mańczukowski, dowiedziawszy się o tym zamiarze „pana redaktora" zwrócił się o pomoc policji i oszusta osadzono w areszcie.

W ciągu wczorajszego wieczora zgłosił się na inspekcję policyjną niejaki Władysław Kisielewicz krawiec i oskarżył Litwińskiego o sprzeniewierzenie mu kaucji w kwocie 300 kor. Kisielewicza zaangażował Litwiński, jako „redaktor inkasenta".

Litwiński karany był już za podobne oszustwa kilkakrotnie dłuższem więzieniem.

Kradzieże. Porucznikowi 66 pp. L. Martinecowi, zamieszkałemu przy drodze Wuleckiej l. 4, skradziono rower wartości 260 kor. i próżny skórzany portfel.

Maksowi Kuglowi, zamieszkałemu przy ul. Dąbrowskiego l. 6, skradziono garderobę wartości 300 kor.

Śmiertelne przejechanie dziecka przez tramwaj. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na czwartą popołudniu, była ulica Gródecka, u wylotu ul. Boczkowskiego, widownią okropnego wypadku. Mianowicie, około 3 letnia Bronisława Kościelna, córeczka Katarzyny i Pawła Kościelnych, zarobników, zamieszkałych przy ulicy Gródeckiej l. 55, wybiegłszy bez dozoru na ulicę, wpadła pod przejeżdżający właśnie w tej chwili ulicą wóz tramwaju konnego tak fatalnie, że przednie koła wozu przeszły jej przez brzuch i w jednej chwili pozbawiły życia, literalnie ją wpół przecinając, tak, że wnętrzności na bruk wypadły. Woźnica tramwaju, Jan Dereń, nie ponosi w tym wypadku — jak zeznają zgodnie wszyscy świadkowie — żadnej winy. Zwłoki odesłał komisarjat II dzielnicy do zakładu medycyny sądowej.

Kronika krakowska. (Telefonem). Dziewięcioletnia dziewczynka, którą znaleziono na polach ludwinowskich zamordowaną 4 pchnięciami noża, jak stwierdzono, jest córką stróża z Podgórza. Sprawca widocznie po zamordowaniu, wiózł trupa przez pole, ażeby wrzucić go do rzeki, ale spłoszony, zostawił go po drodze. Zbrodnia ma pokład seksualny.

Samobójstwo Maksymowicza. W Warszawie krążyła onegdaj pogłoska o samobójstwie w Petersburgu byłego generał gubernatora Maksymowicza. Cierpi on podobno na silny rozstrój nerwów, jakiego się nabawił w Warszawie z obawy przed zamachem na swe życie. Pogłoska ta zdaje się być nieprawdziwą, gdyż dotychczas niema jej potwierdzenia.

Łotrostwo teroru. *Kurjer kaliski* donosi, że w ubiegły poniedziałek o godzinie 5 popołudniu w Błaszkach ktoś rzucił przez okno bombę do wnętrza szkoły elementarnej. Była to bomba słaba, raczej petarda, napełniona, oprócz materjału wybuchowego, pewną ilością gwoździ. Należy przypuszczać, że sprawcy podrzucenia petardy szło o wywołanie paniki i przestrachu, nie zaś o rozsianie śmierci. Petarda wybuchnęła słabo i cały nabój gwoździ skierował się ku przedsionkowi, nie zaś na salę, która podówczas zapełniona była dziećmi. Wśród nich powstał straszny popłoch. Nauczycielka zemdlała, dzieci zaczęły cisnąć się do okien i z parteru wyskakiwały na ulicę. W miasteczku wieść o tym wypadku rozniosła się lotem błyskawicy i sprawiła ogromne wrażenie.

Karty republikańskie. Republika francuska gotuje się do nowej reformy. Tem dziełem wiekopomnem ma być przeróbka i przemianowanie... kart do gry. Czterej królowie w koronach, z berłami w ręku, królowe w purpurze i gronostajach, giermkowie przy halabardach, pikach i szpadach — to wszystko drażni oko prawdziwego republikanina. Znaleźli się zagorzalcy, którzy pownosili petycje do parlamentu, żądając, aby dotychczasowe karty wycofano z obiegu, a zaprowadzono karty „demokratyczne". Króla ma zastąpić prezydent, jako oficjalny stróż konstytucji, miejsce królowej ma zająć pani prezydentowa, a chłopca modny lokaj. Przy każdej zmianie szefa państwa trzebaby zmieniać i karty do gry. Jakiś pomysłowy gracz chce wprowadzić na zielony stolik przebrzmiałe dziś hasła: wolność (król), równość (królowa), braterstwo (walet).

Wykonanie wyroku śmierci. W Olsztynie na Warmii w czwartek rano o g. 6 został ścięty przez kata Schwietza z Wrocławia syn gospodarski i agent Wilhelm Radzik z Wielbarku, skazany wyrokiem sądu przysięgłych za zamordowanie własnego ojca na śmierć. W ostatniej chwili wyznał przed duchownym ewangelickim, że czyn swój popełnił z rozmysłem. Punktualnie o godzinie 5 wyprowadzono go przy odgłosie dzwonka więziennego na miejsce stracenia, gdzie po odczytaniu wyroku i dekretu cesarskiego przez pierwszego prokuratora, oddano go w ręce kata — poczem błysnął topór a głowa skazańca potoczyła się po piasku. Cała egzekucja trwała minutę.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* Komitet Pań z kongregacji Dzieci Marji w lwowskiem „Sacré-Coeur" ukończywszy już wszystkie swoje czynności około kaplicy M. B. Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów, poddał je ocenie komisji rewizyjnej, złożonej z pp. prez. Kaźmierza Laskowskiego, prez. Michała Michalskiego i dyr. Jana Steczkowskiego. Komisja ta wystosowała obecnie do komitetu następujące pismo:

„Na życzenie Komitetu Pań, zarządzającego funduszami zebranemi na pokrycie kosztów koronacji M. B. Pocieszenia, zbadaliśmy złożone nam udokumentowane rachunki i oświadczamy: że rachunki te były wzorowo prowadzone; a na podstawie przedłożonych dokumentów stwierdzamy: że dochody i wydatki komitetu wynosiły sumę 24.441 kor. 30 hal., słownie: dwadzieścia cztery tysiące, czterysta czterdzieści jeden kor., trzydzieści hal. We Lwowie dnia 30 lipca 1905 r. Kazimierz Laskowski, prezes dyrekcji Banku krajowego, Michał Michalski, prezydent m. Lwowa, Jan Kanty Steczkowski, dyr. Kasy oszczędności". Tu dodatkowo nadmienić należy, iż złoto otrzymane ze stopienia obrączek ślubnych i przedmiotów pamiątkowych (a z którego sporządzono korony), jak niemniej umieszczone w koronach tych i sukience M. B. szlachetne kamienie nie są objęte pozycją dochodów, użytych na przebudowanie kaplicy, urządzenie ołtarza, słowem na roboty jubilerskie, rzeźbiarskie, malarskie, ślusarskie i inne. Przedmioty cechy religijnej: krzyżyki, medale, ordery i t. p. zawieszone zostały również za zezwoleniem zwierzchności duchownej w szafach z wotami po obu stronach cudownego obrazu. Szczegółowe rachunki są u podpisanych do przejrzenia.

Kaz. Niezabitowska przew. komitetu. *Helena Czapelska* skarbniczka.

* Z „Gwiazdy". Wieczorek z tańcami „Michała" odbędzie się w sobotę dnia 30 września w wielkiej sali Stowarzyszenia. Zaproszenia wydaje biuro Stowarzyszenia.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł dr. Mieczysław Chlebowski, adwokat, w sile wieku po długoletnich ciężkich cierpieniach. Przed dwudziestu przeszło laty znany w kołach towarzyskich Lwowa, był duszą niejednej zabawy. Syn ś. p. Stanisława, dyrektora szkoły realnej we Lwowie. Pokój Jego duszy".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, z powodu próby generalnej z opery „Chopin", przedstawienia nie będzie.

Jutro w piątek, popołudniu o godzinie 3½ „Doktór z musu", komedja w 3 aktach Moliera. — Wieczorem o godzinie 7½ (pierwsze przedstawienie opery w bieżącym sezonie) po raz pierwszy „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Pierwszy występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalówney, oraz pani Marji Pilarzowej i p. Juljana Jeromina. Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti. — Nowa wystawa.

W sobotę, „Chopin", opera. Drugi występ pp.: Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot Kaftalównej, oraz pani Marji Pilarzowej i p. Juljana Jeromina.

Nowa fundacja ks. biskupa Pelczara.

W szeregu dzieł kościelnych, humanitarnych i społecznych, stworzonych w Krakowie i w djecezji przemyskiej przez ks. biskupa dra Pelczara, przybyło znowu jedno i w najbliższych dniach rozpocznie swoją działalność. Już w dniu bm. odbędzie się w Korczynie obok Krosna, miejscu urodzenia księcia Kościoła, otwarcie ufundowanego przez ks. biskupa Pelczara nowego szpitala dla 12 ubogich starców i szkoły praktycznej dla dziewcząt. Sam fundator dopełni poświęcenia i pobłogosławienia tych przybytków, mających chronić chorych i nędzarzy, oraz kształcić praktycznie młode dziewczęta na dobre żony, rozumne i oszczędne, a zarazem praktyczne gospodynie, uczyć je uczciwej pracy na kawałek chleba. Szkoła dla dziewcząt obmyślona jest bardzo rozumnie i podobna powinnaby się znaleść w każdem mieście i miasteczku naszego kraju. Do szkoły tej przyjmowane będą dziewczęta, urodzone lub zamieszkałe w Korczynie, religji katolickiej, które już ukończyły kilka klas szkoły ludowej. Przy-

(51)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(*Opozycja i służba wojskowa; budżet wojskowy i skład liczebny armji; wygląd żołnierza; „król chce tego"; list pasterski w sprawie obchodu jubileuszowego; patrjotyzm duchowieństwa*).

Opozycja dotyczy zresztą nie tyle robót portowych i równoczesnego rozszerzenia fortyfikacji, jak raczej następstw tego rozszerzenia. Pomimo uroczystych zapewnień i rządu i króla, że prócz pożyczki w kwocie 180 miljonów, budżet wojskowy nie urośnie ani o centima wskutek rozszerzenia fortyfikacyj, utrzymuje się mniemanie, mające za sobą wiele słuszności, że siła faktów zmusi później kraj do wielkich ofiar na rzecz molocha militaryzmu. Przedewszystkiem zaś obawia się bogate mieszczaństwo, że jednem z pierwszych następstw będzie wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, która dotychczas, dzięki systemowi wykupna, spadała całym ciężarem na ubogą ludność miejską i wiejską. Reforma ta jest jednak i tak nieunikniona; najświatlejsze umysły w kraju, między innymi kardynał-prymas arcybiskup z Malines Goessens — domagają się usunięcia tego społecznie niesprawiedliwego systemu w interesie podniesienia znaczenia i dzielności armji. Budżet wojskowy belgijski jest dziś wcale skromny; w roku 1901 wynosił on 55·4 miljonów franków, w czem 6·2 miljona wydatków nadzwyczajnych. Od roku 1901 wprowadzono częściowo asenterunek, nie zmieniając jednak systemu wykupna; za cenę 1800 fr. można otrzymać zastępcę, którego dostarcza państwo. Roczny kontyngent wynosi 18.000 popisowych, których służba trwa w kawalerji 30, artylerji 26, a w piechocie 21 miesięcy. Służba w linji trwa lat ośm, w rezerwie pięć, co drugi rok czterotygodniowe ćwiczenia. Piechotę stanowią pułki karabinierów, grenadjerów, strzelców i zwykłe linjowe; w czasie pokoju liczą one 1745 oficerów i 28.810 ludzi. Kawalerja składa się ze strzelców, guidów i lancjerów o 304 oficerach, 5.744 ludziach i 5.520 koniach; artylerja ma 244 oficerów i 4.510 żołnierzy; tren 29 oficerów i 402 ludzi; inżynierja 146 oficerów i 1.541 ludzi; nie są tu wliczeni żandarmi i muzyki wojskowe. Na stopie pokojowej liczy armja belgijska ogółem 45.284 żołnierzy (3.360 oficerów), 9.055 koni i 204 dział. Na stopie wojennej 3.849 oficerów, 180.000 żołnierzy, 23.654 koni i 240 dział, nie licząc gwardji obywatelskiej w sile 90.000 ludzi. Oprócz Antwerpji silnie ufortyfikowaną jest dolina Mozy w Diest, Leodjum, Termonde i Namur. W Antwerpji miałem sposobność przypatrzenia się żołnierzom różnych rodzajów broni, znam się nieco na służbie wojskowej i — o ile z ćwiczeń i postawy żołnierza wnosić można — nabyłem przekonania, że żołnierz belgijski stoi najzupełniej na wyżynie dzisiejszych wymagań. Na zewnątrz prezentuje się doskonale: ma pięknie wyszkoloną postawę, maszeruje energicznie, acz bez wszelkiej sztywności, w ruchach jest gibki, uzbrojenie i wyekwipowanie znacznie lżejsze niż w Austrji, jakkolwiek amunicji ma belgijski żołnierz tyle, ile austrjacki. Mundury są bardzo porządne, powiedziałbym nawet: za wystawne, zwłaszcza w kawalerji, a żołnierz jest widocznie doskonale odżywiony. Oficerowie robią na ogół wrażenie ludzi bardzo inteligentnych, a obejście się ich pełne delikatności i uprzejmości wskazuje na to, że tylko na punkcie dobrego wychowania starają się rywalizować z innymi sługami państwa. Obserwując kilkakrotnie zmianę warty przy pawilonie uroczystościowym na wystawie w Leodjum, miałem sposobność przekonać się, że pozasłużbowy stosunek oficerów i żołnierzy jest wprost przyjacielski, bez wszelkiego przymusu. Konie kawaleryjskie są rosłe i silne, ale (zdaje mi się) za ciężkie trochę do służby tego rodzaju; natomiast artylerja i tren, zarówno co do ludzi, jak co do materjału, zdają się odpowiadać najdalej idącym wymaganiom. Muzyki wojskowe nie są naturalnie tak wyborne jak austrjacko-węgierskie, ale znacznie lepsze, aniżeli francuskie i niemieckie. Co znaczy naród kulturalny, o tem świadczy taki drobny fakt, jak stanowisko kapelmistrza: w Niemczech i Austrji kapelmistrz ma oficerskie odznaki, ale najnaiwniejszy lejtnancik ma się za coś nieskończenie wyższego od niego. W Belgji ma kapelmistrz wyższą oficerską rangę i już na zewnątrz wspaniałym strojem zaznacza swą socjalną pozycję; korpus oficerski traktuje go nie jako podwładnego za kontraktem, ale z życzliwością, przyjaźnią i szacunkiem, jaki się należy artyście.

Sprawy wojskowe są w Belgji przedmiotem bacznej troskliwości, baczniejszej, niż się nam to z oddali zdawać może. Z jednej strony ma sobie ogół belgijski za punkt honoru, ażeby szedł na czele narodów, otrząsających się z jarzma militaryzmu, z drugiej, rozumie on dokładnie, że położenie geograficzne kraiku, leżącego w paszczy dwóch takich potęg, jak Niemcy i Francja, nie pozwala mu zdawać się na ich łaskę i niełaskę. To też słowa króla Leopolda II, który, pominąwszy błędy czysto ludzkie, jest rozumnym, dzielnym i szanowanym monarchą, wywołały wrażenie. Naród wie, że agitacja króla nie ma na celu rozszerzenie praw monarszych, lub zaspokojenie próżności królewskiej, że jest ona wypływem głębokiego przekonania o potrzebie środków ostrożności dla Belgji. Popularność króla od czasu przeprowadzenia sprawy o Congo zyskała na sile, a uroczystości jubileuszowe tegoroczne uwydatniły ją w całej pełni. Senator Coremans, przeciwnik przedłożenia rządowego, nie wahał się powiedzieć, że zostanie ono uchwalone — gdyż... król chce tego! Świadczy to, jak wielkim musi być wpływ jego osobisty, zwłaszcza wobec ustaw zasadniczych, które tak bardzo obcięły majestat króla, czyniąc go właściwie pierwszym urzędnikiem państwa w celach reprezentacyjnych! Najsilniejszą opozycję przeciw przedłożeniu rozwinęło skrajne klerykalne skrzydło dzisiejszej większości, akcję jego paraliżuje jednak pierwszy dostojnik Kościoła, kardynał Goessens, który w tej sprawie idzie ręka w rękę z królem. Jego to dziełem był przepiękny wspólny list episkopatu belgijskiego, wydany z okazji święcenia 75 rocznicy niepodległości Belgji — nacechowany prawdziwym patrjotyzmem. Miłość ojczyzny nazywa on podwaliną świata, uświęconą przez Ewangelję, która na gruzach despotyzmu i egoizmu utworzyła państwo wolności i miłości bliźniego. Ona to odsłoniła światu tajniki braterskiej równości ludzi w obliczu Boga i zacieśniła węzły między nimi.

„Potężne patrjotyczne tchnienie — czytamy tam — ożywiło serca wszystkich synów Belgji i napełniło je pragnieniem godnego uczczenia rocznicy, pełnego sławy dnia dziejów naszej ojczyzny. Mała rozmiarami i ilością mieszkańców, ale potężna swą kulturą i silna jednością ukochana Belgja nasza, przedstawia dziś całemu światu wzniosły obraz pokoju i zgody, obraz narodu, świadomego swego znaczenia i posłannictwa, który dziś składa Bogu gorące podziękowanie za jego łaski, zacieśnia serdeczne węzły, łączące go z władzą i dynastją, a silny swą przeszłością, spokojnie patrzy w przyszłość. Wszystko usprawiedliwia te nadzieje i tę słuszną narodową dumę — wszystko każe nam z ufnością spoglądać w przyszłość. Nie wiele zaiste w dziejach znaleźć można ludów i państw, które jak Belgja cieszyły się błogosławieństwem siedmdziesięciopięcio letniego, nieprzerwanego pokoju i które w każdym kierunku życia wykazywałyby tak wspaniały rozwój: w ustawodawstwie społecznem, w umiejętności, rolnictwie, handlu i przemyśle. *Non fecit taliter omni nationi.*"

Zwróciwszy uwagę na wielkość łaski, jaką Bóg Belgji okazał, podnosi list pasterski, że po niej powodzenie kraju zawdzięczać należy formie rządu, „dostrojonej do wyobrażeń ducha i zwyczajów belgijskiego narodu". „Ona to stanowi podwalinę spokoju, bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego, ona utwierdza poszanowanie najświętszych praw sumienia i wiary, ona łączy harmonijnie wolność z władzą! Powstała z pamiętnych wydarzeń dziejowych, pisana, rzec można, krwią naszych ojców, konstytucja nasza otoczona jest aureolą świętości, która sama starczy, ażeby zapewnić jej wierność i niezłomne przywiązanie narodu." Wspomniawszy o zasługach patrjotów z r. 1830, o dynastji i jej stosunku do narodu, kończą biskupi belgijscy podniosły swój list pasterski słowami Leopolda I: „W zgodzie i jedności leży tajemnica naszego rozwoju, naszej wielkości — a przedewszystkiem: naszego istnienia!"

Wielkie, święte słowa!

Rozumie je, odczuwa i w czyn wprowadza Belgja, a zrozumienie to znalazło wyraz w podniosłym hymnie Wiktora Ceulemansa, którym Antwerpja witała króla, przybywającego na uroczystości jubileuszowe:

Juicht Belgen! Juicht in breede volle akkorden
Van Hapsgouv tot aan het Vlamsche strand,
Van Nord tot Zuid langs Maas en Schelde [boorden.
Juicht Belgen! Juicht doov gansch het Vader-[land!

Ciesz się Belgjo! — niech radość twa potężnym bije akordem od Hapsgouv, po całem flamandzkiem wybrzeżu! Niech się rozlega od północy do południa, niech biegnie brzegami Mozy i Skaldy! Raduj się Belgjo! Raduj się ojczyzno cała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jętych może być, celem dobrego wykształcenia, nie więcej jak 13 na jeden kurs, trwający zazwyczaj dwa lata z wakacjami od połowy lipca do końca sierpnia. Przedmioty nauki są następujęce: a) kucharstwo, więc rozpoznawanie, kupowanie i konserwowanie materjałów spożywczych, jakoteż pieczenia chleba i ciast; b) hodowania drobiu, bydła i nierogacizny, nauka mleczarstwa; c) warzywnictwo i ogrodnictwo z uprawą ziemi pod jarzyny, jakoteż przechowywanie jarzyn, owoców i kwiatów; d) utrzymanie zdrowia i porządku w domu i poza domem, tudzież pielęgnowanie chorych; e) szycie, hafty, koronki i krój sukien; f) śpiew pobożny; g) pranie i prasowanie.

Program szkoły jest najlepszym dowodem zrozumienia naszych potrzeb społecznych na polu wykształcenia i wychowania kobiet sfer ludowych. Obok szkoły będzie kaplica, oraz bibljoteka. Po zakończeniu całego kursu odbywać się będzie egzamin publiczny i wystawa robót. Opiekę nad szkołą i szpitalem oddał biskup w ręce utworzonego również przez siebie Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego. Naczelny nadzór nad zakładem i Zgromadzeniem sprawuje każdoczesny biskup przemyski obrządku łacińskiego.

Kolejowa kolonja wakacyjna w Tuchli.

Komitet kolejowej kolonji wakecyjnej w Tuchli wydał sprawozdanie za r. 1904. Sprawozdanie stwierdza, że w tym roku wyjątkowo stała pogoda pozwoliła dziatwie na zupełne uzyskanie pobytu dla celów zdrowotnych, czego dowodem znaczny przybytek wagi ciała już w ciągu czterech tygodni u każdego dziecka przeważnie od 1—2 kg., a w niektórych wypadkach nawet powyżej 3 kg. W ciągu 7-letniego istnienia kolonji korzystało z niej w czasie feryj wakacyjnych ogółem 1.267 dzieci obojga płci, a to: 633 chłopców i 634 dziewcząt.

Jak na instytucję, która byt swój zawdzięcza jedynie ofiarności i zapobiegliwości niezbyt licznego koła dobrodziejów i zwolenników, ożywionych poczuciem obowiązku samopomocy społecznej, rezultat to bardzo wydatny. To też komitet poczuwa się przedewszystkiem do miłego obowiązau wyrażenia słów wdzięczności i najgorętszej podzięki tym wszystkim dobrodziejom, którzy stale spieszą kolonji tuchlańskiej z życzliwą pomocą, a w pierwszym rzędzie Ministerstwu kolejowemu tak za hojną coroczną subwencję, jakoteż za okazywane od szeregu lat życzliwe zainteresowanie się losem kolonji: Namiestnikowi drowi Andrzejowi hr. Potockiemu za materjalną pomoc, ks. Arcybiskupowi drowi Józefowi Bilczewskiemu, otaczającemu instytucję nietylko opieką moralną, lecz nadto popierającemu fundację znacznymi datkami, Radcy dworu Ludwikowi Wierzbickiemu, inicjatorowi fundacji, zajmującemu się szczerze rozwojem i pomyślnością instytucji; współwłaścicielowi państwa „Skole", W. A. Schmidtowi, który przy każdej sposobności okazuje się szczodrobliwym, niemniej p. W. F. Schmidtowi, współwłaścicielowi państwa „Brody", naśladującemu godnie obywatelski przykład, oraz wszystkim osobom i instytucjom, popierającym stale fundację, bądź to moralnie, bądź też materjalnie.

Zanim fundusz żelazny kolonji pozwoli oglądać się tylko na własne siły, czuje się komitet zmuszonym zapukać i na przyszłość do ofiarności wszystkich szlachetnych dobrodziejów i przyjaciół fundacji z gorącą prośbą, aby i nadal raczyli zachować łaskawe względy dla ubogiej dziatwy, spragnionej świeżego powietrza i wzmocnienia sił, nadwątlonych w dusznych izbach i w przepełnionych salach szkolnych wielkomiejskich.

Stan pieniężny fundacji wynosił z końcem 1904 roku 158 207 kor. 78 h. Personal nauczycielski i pomocniczy kolonji składał się z 3 nauczycieli szkoły kolejowej i 3 nauczycielek tej szkoły.

Proces o pożary w Borysławiu.

Stryj 27 września.

(*Drugi dzień rozprawy*).

Dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu Chomycza, który oświadcza, że nie przypomina sobie tego, co zeznał w śledztwie, gdyż są to rzeczy nieprawdziwe. W śledztwie mówił nieprawdę, aby uwolnić z więzienia ojców rodzin Inwała i Rychlickiego, niewinnie posądzonych. Wolał obciążyć Szelingowskiego, o którym wiedział, że jest w Rumunji.

Przew. A co było z dynamitem w kopalni u Elgina Scotta?

Dr. Marek. Proszę stwierdzić, że prokurator w Samborze odstąpił od tego punktu oskarżenia.

Przewodniczący. Jest to rzeczą interpretacji.

Dr. Marek czyni wniosek uwolnienia Chomycza od punktu oskarżenia, dotyczącego szybu Elgina Scotta, powołując się w tym kierunku na protokół rozprawy samborskiej i oświadczenie prokuratora, zaprotokołowane dnia 30 marca.

Prokurator sprzeciwia się temu, gdy prokurator samborski nie cofnął oskarżenia, lecz tylko oświadczył, że fakt, o którym miał zeznawać Elgin Scott, nie jest objęty aktem oskarżenia. Oskarżenie tyczy się innego faktu.

Dr. Marek obstaje przy swoim wniosku i prosi ewentualnie o wezwanie świadka prokuratora Hawla, który oskarżał obwinionych podczas rozprawy w Samborze.

Trybunał udaje się na naradę i uchwala po długiej pauzie — 1) wezwać urząd górniczy w sprawie statystyki pożarów; 2) udzielić drowi Liebermanowi upomnienie za obrazę sędziego Jaworskiego; 3) odmówić wnioskowi dra Marka co do uwolnienia od faktu w kopalni Elgina Scotta, z motywów, podanych przez prokuratora.

Chomycz przedstawia, że co do Scotta nie mówił mu nic żandarm, lecz sędzia śledczy. U niego dopiero zobaczył poraz pierwszy dynamit.

Przew. pyta o szyb Sztybera.

Chomycz: Byłem wtedy w Drohobyczu, mogą to poświadczyć świadkowie.

Przew. pyta o scenę przy konfrontacji Chomyczyna z Szelingowskim.

Chomycz: Mówiłem, jeżeli zawiniliśmy to będziemy cierpieć.

Przew.: W protokole jest inaczej: zawiniliśmy, to musimy cierpieć.

Chomycz: Tak nie mówiłem.

Z powodu święta ruskiego przerwano rozprawę o godzinie 11 rano do godz. pół do 4 popoł. *K.*

Rada państwa.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*)

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie ukończyło wczoraj dyskusję poufną nad sytuacją i desygnowało prezesa hr. Dzieduszyckiego, aby w myśl przeprowadzonych rozpraw przemówił w pełnej Izbie podczas dyskusji nad deklaracją bar. Gautscha.

Nastąpiły wybory uzupełniające: do kokomisji konstytucyjnej desygnowano p. Czaykowskiego, do ugodowej i dróg wodnych p. Kozłowskiego, do prasowej p. Jędrzejowicza.

Do komisji parlamentarnej wybrano ponownie pp. Bobrzyńskiego, Czaykowskiego, Stwiertnię i ks. Pastora, a w miejsce hr. Wodzickiego, powołanego do Izby panów, p. Kozłowskiego.

Deputacje.

Wiedeń. (Tel. wł.). W Izbie pojawiła się wczoraj deputacja urzędników prywatnych, wśród której byli Polacy, Czesi, Niemcy i Włosi. Deputacja interweniowała u wszystkich stronnictw, aby uzyskać rychłe załatwienie w pełnej izbie projektu o funduszu pensyjnym urzędników prywatnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niemieckie stronnictwo postępowe przywiązuje wagę do stwierdzenia, że p. Lecher przemawiał wczoraj w Izbie nie w imieniu stronnictwa, lecz własnem. Idzie o to, że p. Lecher atakował hr. Gołuchowskiego i br. Gautscha, że przemawiał w obronie koalicji węgierskiej i że wreszcie oświadczył, iż jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* donosi, iż br. Fejervary w zasadzie zgodził się na utworzenie gabinetu, ale pod warunkiem, że jego program uzyska aprobatę cesarza. Cesarz ma pewne wątpliwości co do reformy wyborczej, być może więc, że kwestja ta będzie wyeliminowaną z programu br. Fejervarego. W takim razie ustąpiłby z gabinetu p. Kristoffy i może jeszcze jeden z jego przyjaciół.

Ten sam dziennik donosi, że wszelkie wiadomości pism węgierskich o prowadzeniu dalszych pertraktacyj i zamierzonych rzekomo koncesjach ze strony króla, są nieuzasadnione.

Wiedeń. Baron Fejervary był dziś w południe o godzinie 1 u cesarza na audjencji, która trwała do godziny pół do 3. Dziś będzie ponownie na audjencji.

Krwawa demonstracja.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.). Wczoraj około godz. wpół do 8 wieczór zgromadziło się około 1.000 socjalistów, po większej części uczniów, przed lokalem stronnictwa niezawisłości, urządziło tam demonstrację, śpiewało pieśni robotnicze i hałasowały wśród rozmaitych pogróżek. Na wiadomość o demonstracji socjalistów, którzy mieli zamiar wtargnąć do klubu, obsadziło kilkuset członków stronnictwa niezawisłości bramę domu i zagrodziło socjalistom wstęp. Przyszło wskutek tego do bójki między obu stronami, przyczem przeszło 20 osób odniosło obrażenia, zadane przeważnie nożami. Rannych opatrywało pogotowie ratunkowe. Gdy demonstracja zaczęła przybierać groźne rozmiary, wdała się w bójkę policja i rozpędziła demonstrantów, którzy wybili jeszcze kamieniami szyby w klubie niezawisłości, w redakcji *Magyar Orszag'u* i w kilku sklepach, jeszcze w owej porze niezamkniętych.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Podczas wczorajszych zaburzeń ulicznych rannych było 40 osób, w tej liczbie 8 osób ciężko. Pięciu rannych przewieziono do szpitala. Wśród rannych, są prócz kilku socjalistów, przeważnie mieszczanie i akademicy. Podczas bójki dali socjaliści także trzy strzały rewolwerowe w powietrze. Wiele osób, które odniosły lekkie obrażenia, oddaliło się z miejsca demonstracji, tak że liczby ich nie można było dokładnie sprawdzić. O godzinie 10 wieczór, przywrócono zupełny spokój.

Z caratu.

(*Tel. wł. Dziennika Polsk.*).

Bunty chłopskie.

Berlin. (Tel. wł.). Z Dorpatu telegrafują, iż zbuntowani chłopi zamordowali przebywającego w dobrach swych generała Nodolipskiego.

Kongres delegatów ziemstw i miast.

Moskwa. W dalszym ciągu politycznego swego programu zjazd ziemców w Moskwie oświadczył się za zupełnym rozdziałem wymiaru sprawiedliwości od administracji, za usunięciem samowoli w dymisjonowaniu urzędników, za przywróceniem sędziów z wyboru, stosowaniem sądów przysięgłych bez wyjątku, za zniesieniem kary twierdzy, kar administracyjnych, stanów wzmocnionej ochrony i stanu wojennego, wreszcie za wydaniem amnestyj. Wnioski o wydanie odezwy do ludności, oraz o przyznanie kobietom prawa wyborczego odrzucono.

Z Królestwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Autonomja Królestwa.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że obradujący w Moskwie zjazd reprezentantów ziemstw i miast, przyjął olbrzymią większością rezolucję, uznającą nagłość jak najszerszej autonomji Król. Pol. W dyskusji zabierali głos ks. Dolgoruki, hr. Heiden, Rodiczew, Karawajew, Drucki-Lubecki Łuczycki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Otwarcie parku dra Jordana.

Stryj. (Tel. pryw.) W obecności reprezentacji miasta, przedstawicieli władz i duchowieństwa odbyło się tu wczoraj otwarcie parku Jordana. Po poświęceniu parku dokonanem przez księży obrz. łac. i ruskiego przemawiali: starosta tutejszy, radca namiestnictwa Szczurowski, dyrektor gimnazjum Dolnicki i inspektor Nowakowski. Po odśpiewaniu kantaty przez chór młodzieży szkolnej nastąpiła przy dźwiękach muzyki defilada młodzieży. Powstanie parku jest zasługą starosty Szczurowskiego, inicjatywę dała Rada szkolna.

Druga konferencja pokojowa w Hadze.

Rzym. Rosyjski ambasador doręczył włoskiemu rządowi oficjalne zaproszenie na kongres pokojowy w Hadze. Rząd zaproszenie przyjął.

Traktat angielsko-japoński.

Tokio. W mieście panuje radość z powodu zawartego z Anglją sojuszu. Publiczne budynki i wiele innych domów iluminowano.

Przeciw ratyfikacji traktatu pokojowego.

Paryż. (Tel. wł.). *Matin* donosi z Tokio, że mikado otrzymał dotychczas przeszło 200 petycyj przeciw ratyfikacji traktatu pokojowego.

Sojusz rosyjsko-niemiecki.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* występuje z bardzo doniosłą, choć nie wiadomo, czy prawdziwą wiadomością. Mianowicie pisze: „Jakkolwiek rezultaty audjencji Wittego u cesarza Wilhelma i konferencji jego z kanclerzem ks. Buelowem nie są znane, możemy przyjąć, że idzie tu o to, aby dotychczasowe porozumienie rosyjsko niemieckie zmienić na trwały sojusz. Zważywszy, że w Petersburgu zrozumiano należycie tendencje polityki angielskiej, że Witte jako przyjaciel sojuszu z Niemcami działa w zupełnem porozumieniu z carem, to wobec zmiany ugrupowania się państw, w istocie trudno o właściwsze ugrupowanie mocarstw, niż sojusz rosyjsko-niemiecki. Kwestja, czy się da do tego sojuszu pozyskać jeszcze trzecie państwo europejskie, jakkolwiek pewnem jest, że takie ugrupowanie się byłoby dla rozwoju dalszych stosunków bardzo pożądanem.

Cholera.

Berlin. *Staats Anzeiger* donosi, że w ostatnich 24 godzinach były w Prusiech dwa wypadki śmierci na cholerę.

Flota angielska w Japonji.

Hong-Kong. Angielska flota pod dowództwem admirała Noele, po zwiedzeniu portu w Dalnym udaje się do głównych portów w Japonji.

Cywilizatorzy.

Paryż. Socjalistyczny deputowany Ronaret, który wniesie interpelację na najbliższej sesji Izby deputowanych w sprawie nadużyć kolonialnych, ogłasza w dzienniku *Humanite* długą listę okrucieństw generalnego pełnomocnika w Kongo francuskiem, Gentila.

Z Krety.

Stambuł. Rosyjska załoga na Krecie zostanie wzmocniona o 400 żołnierzy. Także włoska załoga zostanie wzmocniona. Istnieje zamiar opanowania powstania przez obsadzenie portów i urzędów cłowych. Powstańcy przygotowują w miejscowości Therisos leże i żywność na zimę. Wydatki pokrywają ze sprzedaży własnych marek pocztowych, nadto czynią zabiegi o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 franków w Atenach.

Berlin. Rada nadzorcza berlińskiej kolei miejskiej postanowiła niektóre jej linje z powodu wielkiego ich ruchu zmienić na podziemne kosztem 60,000 000 marek.

Berlin. Witte po serdecznem pożegnaniu z cesarzem Wilhelmem, odjechał do Petersburga.

Nowy Jork. Komura z towarzyszami wyrusza z powrotem do ojczyzny.

Kronika z ostatniej chwili.

Cyklony i orkany. Neapol. (Tel.). W okolicy miasta Caserty panował straszny cyklon, który wyrywał drzewa z korzeniami. Połączenie telefoniczne z Rzymem przerwane.

Waszyngton. (Tel.). W Manili srożył się orkan, jakiego nie było od wielu lat. Budynek posterunku wojskowego w Malahi uległ zupełnemu zniszczeniu. Zatonęła kanonierka „Leyte".

Trzęsienie ziemi. Göteborg. (Tel). W Lundby na wyspie Hissingen w Szwecji, dało się uczuć onegdaj w południe $1\frac{1}{2}$ minutowe silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 27 września.

(*fr.*) Wzburzona chwilowo zaostrzeniem się przesilenia węgierskiego fala, uspokoiła się i giełda przybiera normalny wygląd. Nie ma już ani śladu zaniepokojenia, jakie zapanowało w pierwszej chwili, na wiadomość o tak zgoła nieoczekiwanym przebiegu audjencji węgierskich przywódców u cesarz, a całą uwagę swoją koncentrują sfery giełdowe obecnie na stosunki austrjackie. Przytem nastrój optymistyczny zaczyna brać górę, gdyż istotnie są oznaki, że w niektórych gałęziach przemysłu ruch się ożywia, rosnące zaś dochody kolejowe świadczą o wzmaganiu się transportu towarów. Towarzystwo kolei państwowej wykazuje za ostatnich dni dziesięć wzrost dochodów w ruchu towarowym o 232.000 koron.

Kurs węgierskiej renty koronowej obniżył się w porównaniu z notowaniem sobotniem o 1%. Zakupna t z. interwencja kilku wielkich banków powstrzymały dalszy jej spadek.

Z Berlina donoszą, że rząd pruski przystępuje do syndykatu westfalskich kopalń węgla.

— **Telefon Kraków Wieliczka.** W dniu 1 października rb. oddaną będzie do użytku publicznego nowo urządzona państwowa sieć telefoniczna w Wieliczce, tudzież linja międzymiastowa Kraków-Wieliczka. Sieć lokalna obejmuje centralne biuro, pięć stacyj abonamentowych i publiczną mównicę telefoniczną. Na linji międzymiastowej, której numer poda się później, dopuszczalne są na razie tylko rozmowy pomiędzy Wieliczką a stacjami włączonemi do linij telefonicznych nr. 3559 Wiedeń-Lwów i nr. 3621 Wiedeń-Kraków. Należytość za trzyminutową zwykłą rozmowę, wynosi pomiędzy Wieliczką a Krakowem 40 halerzy, Tarnowem 1 koronę, Białą 1 k. 60 h., Rzeszowem, Przeworskiem, Jarosławiem, Lwowem, Przemyślem, Mistkiem i Wiedniem po 2 korony.

— **Z kolei.** Skrócenie terminu załadowania, względnie wyładowania przesyłek i podwyższenie składowego w stacji Lwów. Z powodu przepełnienia magazynów towarowych i placów składowych w stacji Lwów tak wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów, jakoteż wskutek powolnego odbioru tychże przez odbiorców, skraca się niniejszem w myśl postanowień § 69, punkt 7 regulaminu ruchu dla kolei żelaznych w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, za zezwoleniem ministerstwa kolei żelaznych, termin za- względnie wyładowania tych przesyłek, które strony interesowane same mają uskuteczniać na 6 godzin dziennych, jak również zarządza się podwyższenie składowego o 50%. Zarządzenia te wchodzą w życie z dniem 1 października br. Podaje się również do wiadomości, że ładowanie i wyładowanie przesyłek całowozowych w stacji Lwowie dozwolonem jest i poza godzinami urzędowemi.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 27 września. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 110 sztuk; b) jałownika 261 sztuk; c) cieląt 76 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 26 sztuk. Razem 473 sztuk. Woły z paszy płacono od 64 do 72·— kor., buhaje tuczone od 66 do 74·— kor., krowy tuczone od 66 do 68·— kor., jałownik od 70 do 74 kor., cielęta od 80 do 112 kor., nierogaciznę od — do — kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Podrożenie cen nafty.** Wiedeń. (Tel. wł.). Na odbytej wczoraj w Budapeszcie konferencji komitetu kartelu naftowego uchwalono utrzymać podwyższenie cen o 2—3 koron od centnara metrycznego według relacji.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza Towarzystwa „Prager Eisen Industrie Geselschaft" postanowiła na walnem zgromadzeniu, które się odbędzie 30 października zaproponować rozdział dywidendy z czystego dochodu, wynoszącego 8,263.000 koron w wysokości 35 prc., jj. 140 kor. od akcji starej, a $17\frac{1}{2}$ prc. tj. 70 k. od akcji nowej.

— **Wiedeń** 27 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 303·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 147·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 27 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·60, Staatsbahny 144·60, Diskont Comandit 195·60, Berlińskie Towarz. handl. 175·50, Laura 271·25, Bochum 257·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·55, Kolej warsz.-wied. 139·—, Kolej morza Śródziemnego 95·—, Kolej Meridionalna 152·—, Losy tureckie 140·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 224·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 449·—, Lombardy 21·10, Kolej Henry 127·10 Niemiecki bank narodowy 132·50, Kanada Profered 175·90, Akcje żeglugi hamburckiej 170·—, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 270·80.

— **Berlin** 27 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 27 września. 4 procentowa renta 99·75, mąka 30·95.

— **Frankfurt** 27 września. Austrjackie kredyty 212·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·30, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. De la Scala z Bukowiny. Hr. J. Łubieński z Milatyna. Br. Z. Brunicki z Lublińca. H. Zillmajer z Przemyśla. K. Kozicki z Podola ros. E. Sturkman ze Strasburga. J. Biechoński z Brzeżan. M. Kowenicka z Brzeżan. M. Lewicki z Koniuszek. S. Pawlikowski z Bereźnicy. M. Marynowska z Zaleszczyk. E. Uspieński z Warszawy. P. Patek z Pragi. E. Adler z Budapesztu. J. Horodyński z Korszowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Roicki

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych. Leczy najnowszą metodą Krosty, plamy piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct. Ordynuje od godziny 9 do 11 rano i od 4 do 6 po poł., przy ul. Zimorowicza l. 5. 13

Dr. Antoni Mikolaszek

osiadł jako lekarz wolno praktykujący w Lubieniu wielkim 1030

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych od godziny 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. piętro. 732

Sekundarjusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popołudniu. 909

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dra Eug. Piaseckiego

Zakład

gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2, otwarty od 20 września. Ordynacja od godziny 2—4. 1030

†

Z Bilińskich

Marja Brejter

żona budowniczego i przedsiębiorcy budowy kolei

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 27-go września 1905 r. w 63-cim roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 29-go września b. r. o godz. ½4 po południu z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 50 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w ciężkim smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan.

Lwów, dnia 27 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Michał Klisowski

uczestnik powstania z r. 1863

usnął w Panu dnia 27 września 1095, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 67.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 29 września b. r. godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Ormiańskiej l. 35 na cmentarz Łyczakowski na który to obrzęd stroskana żona, córka i synowie krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 wrześnin 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Edward Rosenberg

emer. poborca podatkowy

zmarł dnia 27 września 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 88 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 29 września b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l 95 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszka Kadlec

żona c. k. starszego broniomistrza obrony kraj.

usnęła w Panu dnia 27-go września b. r. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 29-go września b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Kampiana l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 27 września 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

60)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie panie, z wyjątkiem Alicji, powstały, by sprawdzić pomyłkę. Kalendarz przechodził z rąk do rąk. Pani Orlandi tuląca do serca Pistasza, starego Pistasza, tłustego i pozbawionego sierści, z nawisłemi powiekami na oblazłych oczach — wykrzyknęła, dumna, że się domyśliła:

— Ah! jestem w domu! Pani przechowałaś datę ślubu swojej córki. Dziś jest trzecia rocznica. Jak subtelną i pomysłową jest miłość macierzyńska! Jesteś bardzo sympatyczna. Ja również mam cześć dla pamiątek.

— Założę się — rzekłe Izabela, dzisiejsza pani Landeau — że mama nie pamięta dnia mojego wezela.

— Oh! ta Izabela! Ona zawsze ma jakiś dowcip na końcu języka.

I stara Włoszka pochyliła twarz nad mopsem, obsypując go pieszczotami.

Widząc, że wszyscy zajęci rozmową, pani Dulaurens rzuciła okiem na zegar, wskazujący trzy kwadranse na ósmą. Obiad zapowiedziano na siódmą, a prowincja nie ma zwyczaju się spóźniać.

— Hrabinko, czy nie widziałaś się dziś popołudniu z Klemensem? — słodko przemówiła do córki smutnej i zamyślonej.

— Nie, mamo — odparła z cicha.

W kilka miesięcy po wyjeździe Jerzego Guibert, Alicja zrozpaczona, a zawsze bezwłanowiona, poślubiła pod umiejętnym wpływem matki hrabiego Armanda de Marthenay, porucznika dragonów w Chambery. Dziś obchodzono trzecią rocznicę jej „szczęścia".

Pełna wdzięku wysmukłość i powolne ruchy młodej dziewczynki zamieniły się w chudość i przygnębienie. Oczy jej jasne i usta z opadłymi w dół kącikami, świadczyły o ciężkiej zgryzocie wewnętrznej. Rysy nie tracąc nic na czystości, zachowały wyraz dziecięcej niewinności.

Na twarzy malowała się troska, nie opuszczająca jej ani na chwilę, czego małżonek na chwilę, czego małżonek na pewno się nie domyślał. Aby się o tem przekonać, dość było spojrzeć na tę twarz nabrzękłą, z czerwonemi plamami, twarz człowieka bezmyślnego, przeżytego przedwcześnie,

Pałac w Chambery, w którym państwo Dulaurens przepędzali zimę, ciężką budową przypominał bogate gmachy Genui. Okna salonu wychodziły na plac, stanowiący środek miasta. Była to sala olbrzymia, zalana światłem dziesięciu lamp elektrycznych.

Pełna niepokoju, pani Dulaurens odchodząc od córki. zbliżyła się do okna i uniósłszy zasłony, rozejrzała się po pustym placu, na który płomyki gazowe, drżąc od podmuchu zimowego, rzucały niepewne światło.

Opuściła firankę i nie wiedząc co czynić, powiodła oczyma po gościach. Widząc, iż rozmowa się nie rwie, postanowiła jeszcze trochę poczekać.

— Pani Orlandi, która ma zwyczaj się spóźniać, dziś jak na złość, pospieszyła się — myślała nie bez urazy. *(C. d. n.).*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.